Rok III. We Lwowie, dnia 15. Listopada 1894. Nr. 22.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill. 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethnera i Wolfa.
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Płohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

Spółka nakładowa Wydawnictwa polskiego

(The polish Publishing Co.)

141-143 W. Division str.—Chicago, Ill. U. S. of. N. A.,

przyjmuje

wszelkie roboty w zakres drukarski wchodzące i wykonywa po cenach umiarkowanych; poleca także swego wydawnictwa czasopismo

„DZIENNIK CHICAGOSKI“

Pismo polityczne, poświęcone interesom Polaków w Ameryce,

kosztuje rocznie tylko 3 (trzy) dolary.

„WIARA i OJCZYZNA“

tygodnik, rocznie 2 dolary.

Młody człowiek

Bośniak, chrześcijanin, zamieszkały stale w Bośnii, władający dobrze językiem krajowym i niemieckim, poszukuje posady agenta podróżującego po Bośnii i Hercogowinie, ewentualnie po całym półwyspie bałkańskim, u znaczniejszych firm polskich.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Redakcyi „Przeglądu emigracyjnego“.

EKSPORT.

Pewna osoba w Galicyi, zajmująca się gospodarstwem może dostarczać miesięcznie kilkanaście tysięcy jaj oraz parę set centnarów przędzy lnianej i konopnej. Zamierza nawiązać stosunki handlowe z zagranicą.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Redakcyi „Przeglądu Emigracyjnego“.

Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum

poleca

książki do nabożeństwa, powieściowe, historyczne i t. p., obrazy, krzyże, różańce, szkaplerze i medaliki z polskimi napisami i t. d.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie ul. św. Anny 2.

poleca wielki wybór **dzieł treści religijnej, książek do nabożeństwa** w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych, dzieł historycznych, **powieści** starannie dobranych i **utworów dramatycznych** na tle narodowem i lekkich, stosownych do przedstawień amatorskich.

Wielki skład obrazów religijnych i patryotycznych.

Katalogi posyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

Pieniądze na książki i obrazy przesyłać należy **naprzód** najlepiej **w dolarach papierowych w liście rekomendowanym** (registered letter).

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyjn.

Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne,
5 prc. listy hipoteczne premiowane,
5 prc. listy hipoteczne bez premii,
4½ prc. listy Tow. kredytowego ziemskiego,
4½ prc. listy Banku krajowego,
4½ prc. pożyczkę krajową galicyjską,
4 prc. pożyczkę propinacrjną galicyjską,
5 prc. pożyczkę propinacyjną bukowińską,
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państw.,
4½ prc. pożyczkę propinacyjną węgierską,
4 prc. węgierskie obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje.

☛ po cenach najkorzystniejszych. ☚

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Rok III. We Lwowie, dnia 15. listopada 1894. Nr. 22.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dollary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill., 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue, Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebetnera i Wolfa.
we Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz 5 ct. w. a.

Polacy w Ameryce
i wystawa Kościuszkowska.

Z zadowoleniem i radością spogląda cały naród polski na dokonane szczęśliwie dzieło. Poczęta w harmonii, prowadzona w zgodzie i miłości dobiegła do kresu wystawa Kościuszkowska dając wymowne świadectwo całemu światu, że mimo pogromu Polacy żyją, rozwijają się i chociaż nie stanowią jednolitego organizmu państwowego, chociaż nie mają olbrzymich środków materyalnych, starają się dotrzymać kroku w rozwoju kulturnym narodom o wiele zasobniejszym, szczęśliwszym i samoistnym.

Wystawa się powiodła najzupełniej. Przeszło *milion* widzów wszystkich stanów i zawodów, z najrozmaitszych zakątków kraju i z zagranicy przemierzył swoimi krokami płaskowzgórze stryjskie, na którem w stu kilkudziesięciu pawilonach pomieszczono dorobek pracy narodowej. W tym milionie nie znaleźli się tacy, którzyby z pogardą i lekceważeniem oceniali owoce naszych usiłowań a przeciwnie nie zbrakło słów uznania lub nawet zachwytu.

To też możemy być spokojni o to, że ten turniej pokojowy, chociaż okupiony znacznymi ofiarami pracy i trudów wielu jednostek i nakładami pieniężnymi przyniesie zbawienne dla kraju i narodu owoce.

Wystawa miała bardzo troskliwych i szczegółowych sprawozdawców, którzy w setkach artykułów nad każdym działem się zastanawiali i je najdokładniej opisywali.

To też nie myślimy powracać do tego już tylokrotnie omawianego tematu, chcemy tylko dorzucić kilka uwag w kierunku, może, jak nam się zdaje, najmniej poruszonym, a dla ludzi dalej patrzących niezwykle doniosłym.

Do turnieju narodowego stanęli między innymi nasi bracia z za Oceanu. W jednym z najpiękniejszych punktów placu wystawy stanął jednopiątrowy pawilon, na którym powiewał gwiaździsty sztandar Stanów zjednoczonych północnej Ameryki. To pawilon polsko-amerykański!

O pawilonie tym były już i krótsze wzmianki i obszerniejsze opisy tak w pismach tutejszych, jak i w pismach polskich wychodzących w Ameryce. Nie miejsce więc i nie czas na umieszczanie opisów pawilonów i okazów w nim zawartych, ograniczymy się tylko na ogólnym zarysie — przedewszystkiem zaznaczymy zaś znaczenie i ważność tego objawu solidarności ze strony naszych rodaków zamorskich.

Z radością więc stwierdzamy tutaj, że tam, gdzie szło o wspólną pracę narodową, tam umilkły zawiści osobiste i ręka w rękę pracowano nad urzeczywistnieniem wzniosłej idei. Na wezwanie tutejszego komitetu wystawowego odpowiedzieli rodacy nasi zamorscy energicznym czynem:

»Dnia 3. stycznia b. r. zostało inkorporowane stosownie do praw Stanu Illinois w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki stowarzyszenie pomocnicze dla wystawy Kościuszkowskiej we Lwowie pod nazwą inkorporacyjną »Kościuszko Lemberg Exposition Auxiliary Association« w celu wzięcia udziału Polonii amerykańskiej na wystawie lwowskiej. Dyrektorami owej inkorporacyi zostali obrani następujący obywatele Stanów Zjednoczonych: Władysław Smulski, ks. Wincenty Barzyński, Piotr Kiołbasa, Stanisław Słomiński, Wiktor Bardoński, Stanisław Szwajkart, Leon Szopiński, Henryk Nagiel.

Wyżej wymienieni dyrektorowie stowarzyszenia »Kościuszko Lemberg Fxposition Auxiliary Association« mianowali p. Adama Szwajkarta reprezentantem swym na wystawie lwowskiej i gospodarzem pawilonu polsko-amerykańskiego. Powierzony sobie ten urząd objął p. Adam Szwajkart w maju b. r. i sprawował go przez cały przeciąg wystawy. W tym to pawilonie dzięki ofiarności i trudom rodaków naszych w Ameryce przedstawiono po raz pierwszy w możliwej dokładności życie polsko-amerykańskie. Oko nasze z prawdziwem rozrzewnieniem biega po tysiącach postaci krzepkich, zdrowych, przybranych w najróżnorodniejsze mundury i stroje narodowe, podziwia widoki olbrzymich kościołów, szkół, parafii, dźwigniętych składanym groszem ciężko pracujących braci naszych, dla których tak cenną jest ojczysta wiara, mowa i obyczaj, że niemal od ust sobie odejmują, aby wśród obcych tę wiarę i obyczaj narodowy podtrzymać i zachować. Jakże silnem tętnem bije idea narodowa polska wśród tego młodego, bo ledwie 20 lat istniejącego społeczeństwa powstałego przeważnie z ludu wiejskiego i roboczego!

A wszak to już nie setki i tysiące, lecz krocie i miliony tam żyją i rozwijają się! Ci ludzie, którzy tutaj ginęli bezradnie i którzy tylko wiarą i mową łączyli się z resztą społeczeństwa, nie mając zresztą świadomości narodowej na wolnej ziemi zrozumieli prawa i obowiązki obywatelskie i poczuli, że są Polakami, do tej ojczyzny wyciągają swe ręce i chcą brać udział w pracy narodowej.

O tem, że *taką* jest Polonia amerykańska, o tem, że to już jest siła i potęga, która na szali życia narodowego może zaważyć, o tem, że ta Polonia skupia się w tak licznych organizacyach, że całą duszą lgnie do macierzy, że ma całą swoją prasę z kilkudziesięciu pism złożoną, że ma i szkoły i kościoły i towarzystwa wojskowe, śpiewackie, gimnastyczne, dramatyczne, kasy zapomogowe i wiele, wiele innych — o tem szeroki ogół u nas nie miał pojęcia, o tem wielu nawet wiedzieć nie mogło....

Po raz pierwszy dopiero i my i bracia nasi z pod zaborów zobaczyli na własne oczy, jakiem tętnem bije to życie młodego, nieskrępowanego więzami społeczeństwa i jakie ich praca wydaje owoce. To sprawdzenie stanu społeczeństwa polsko-amerykańskiego niejako namacalne, uważamy za rzecz pierwszorzędnej doniosłości. Kto umiał i chciał patrzeć, zobaczył, że jest dla sprawy narodowej nowa siła, z którą się liczyć można, z którą się liczyć należy bezwarunkowo. Missyę swą spełnił pawilon polsko-amerykański w całości.

Co prawda, z ubolewaniem napomknąć nam wypada, że nie wszyscy na to patrzyli, jak należy i to nawet nie wszyscy, którzy patrzeć i o roli gospodarza pamiętać byli powinni.

Niefortunnym zbiegiem okoliczności znalazł się na wystawie niby szynk, niby tingel-tangel również pod gwiaździstym sztandarem. Nazwano to saloonem polsko-amerykańskim dlatego, że przedsiębiorcami byli Polacy a w tanglu byli murzyni. Z tego podobieństwa nazw powstały rozmaite konfuzye, bo prywatny geszefciarski interes, nieraz identyfikowano ze sprawą publiczną i poważną. Że ten, do kogo to należało, nie zaradził temu, to był błąd.

Lecz był i błąd drugi i to większy. Pełnomocnik komitetu amerykańskiego p. Szwajkart przedstawił swą kredytywę dyrekcyi wystawy — lecz, że to, jak się przekonaliśmy sami, człowiek skromny, a jako gość nie uważał za stosowne narzucać się nikomu, więc rychło o jego roli i stanowisku tutaj zapomniano.

Kiedy niedawno Dr. Dunikowski jako delegat *kilkunastu* ludzi pojechał do Ameryki. Polonia tamtejsza przyjmowała go niemal jak monarchę — kiedy reprezentant Polonii amerykańskiej stanął wśród nas, jako gość, nie zaproszono go nawet choćby na raut do prezesa wystawy, a wiemy, że i innych obowiązków grzeczności niekoniecznie wobec niego dochowano.

Co prawda spadały na nas w czasie wystawy splendory niesłychane: był i cesarz i arcyksiążęta, cały gabinet ministrów zaszczycił nas swymi odwiedzinami, nie zbrakło i innych ekscellencyi, dyplomatów i rozmaitych wysokich figur. Żadna z tych wielkich osób nie miała snać interesu w oglądaniu pawilonu polsko-amerykańskiego, bo ich tam nie prowadzono oczywista tedy, że i reprezentant Polonii poszedł w cień.

P. Szwajkart osobiście podobno o to nie ma pretensyi. Lecz ci go wysłali, a przed którymi będzie zdawał sprawę ze swej missyi mogą mieć inne zapatrywanie w tej mierze....

Dlatego zawczasu podnosimy tę sprawę, aby zaznaczyć, że błąd, jaki popełniono, widzimy i wytykamy. W interesie godności narodowej, w interesie sprawy łączności między krajem macierzystym a emigracyą zamorską leży, aby ci, do których to należy, błąd ten naprawili.

Missye polskie w Ameryce południowej.

Ks. Fr. Grzegdala, missyonarz, o którym już wspominaliśmy w przeszłych numerach naszego pisma, gorliwie i czynnie zajmuje się swoją missyą około swoich rodaków, Polaków, rozrzuconych po obszarach różnych prowincyj Ameryki południowej. Stara się on ich skupić w pewnych miejscowościach możliwych i stosownych, i stworzyć osady i kolonje czysto polskie, gdzieby nasi rodacy mogli sobie żyć spokojnie i dorabiać się. Lecz potrzeba na to pomocy czynnej i zasiłków możliwych od swoich współrodaków z Europy; o które wspomniany missyonarz odzywa się do serc szlachetnych, czułych i litościwych. List jego do jednego z kapłanów jego przyjaciół adresowany, umieszczamy dosłownie; zarazem zaś wyrażamy Wbnemu ks. missyonarzowi uznanie za usiłowania celem skupienia wszystkich Polaków w Ameryce południowej w Stanie Parana i życzymy z całego serca, aby te idee w jak najkrótszym czasie urzeczywistnione zostały.

Bucnos Ayres d. 29. Września 1894.

»Najdroższy ojcze Michale! Dzisiejsze święto nasunęło mi na pamięć szereg miłych wspomnień z upłynionych chwil we Lwowie. Święty Michał, to wasz wielki patron! Jak dawniej tak i dziś sercem jesteśmy jedno, a jak dawniej z bliska, tak i dziś z dalekiej krainy wynurzam wam, kochany ojcze, swoje życzenia. Niech Bóg zachowa przy dobrem zdrowiu i powodzeniu miłem, na długie lata mojego słodkiego towarzysza i najlepszego przyjaciela!

Jeszcze siedzę w Buenos Ayres, bo dotąd miałem tu zajęcie, t. j. przygotowałem do 1-szej komunii dzieci ośmioro i czekałem codziennie na swoich penitentów, by się schodzili. Przyszło wszystkich około 80 osób, więcej już się nie spodziewam.

W tym czasie dałem ślub jednej parze, podług nowego suplementu; dopełniłem ceremonii chrztu na jednym 13-letnim chłopcu; miałem kilka razy naukę, i na tem kończy się moje pasterzowanie w tem mieście. Za parę dni wyjadę do Petropolis, jak tylko okręt będzie przejeżdżał.

Trudno sobie zdać sprawę dokładnie ze stosunków Ameryki południowej, zwłaszcza, że każdy tutaj inaczej mówi, i często zachodzą zmiany. Jednakże, co się tyczy naszego wychodźtwa, to podług zdania ludzi doświadczonych i uczciwych, jakoteż i podług tego, co się widzi z doświadczenia, to, Polacy nie powinni nigdy wychodzić za granicę na miejsca zaludnione przez innych i mieszać się z nimi, ale tylko tam, *gdzieby sami w wielkiej liczbie mogli osiąść i stanowić sami pewną prowincyę, czyli odrębny stan.* Inaczej czyniąc, giną, co do wiary i co do narodowości, bez ratunku! Co do wiary, to nastąpić musi, bo nie mają z sobą swoich kapłanów, a w około otoczeni są złymi ludźmi i złymi chrześcianami, a do złego łatwo się przyzwyczaić. Co do narodowości, to pochłonięci bywają przez tych, którzy ich otaczają; zmiana ta dzieje się naturalnie bez żadnego gwałtu. Dzieci takich odosobnionych Polaków umieją język krajowy, a polskiego mało, albo nic; nadto, wstydzą się nazywać Polakami. Lud polski ocali się, *gdy się będzie skupiał do jednego miejsca, n. p. do Parany w Brazylii i tam zacznie uprawiać rolę.* W takim tylko razie praca kapłana może u nich skutkować. Inaczej rzecz niemożliwa. Chłopi, którzy poszli do miast na robotników, zginęli! Stali się niedowiarkami, występnymi i krnąbrnymi potworami w pańskich surdutach i kapeluszach. To też ja ciągle wołam, żeby szli na grunta, ale to im się nie bardzo podoba. Otóż, jak widzicie drogi ojcze Michale, jestem jeszcze w podróży, a u celu będę wtenczas, gdy się dostanę do Parany.

Siostra Sawicka, przełożona od św. Kazimierza z Paryża, przyszle wam moje fotografie, bo jej to poleciłem. Natomiast proszę mi nadesłać swoją. Do znajomych i życzliwych przyjaciół napisać nie mam czasu, proszę ich mile pozdrowić. Za kilka dni znowu napiszę. Często ztąd odchodzą okręty, więc częstobyście listy odbierali odemnie, gdybym ja miał czas pisać, albo miał sekretarza; ale ja muszę tutaj całymi dniami biegać po mieście, by kogo z naszych odwiedzić. A cóż? nieprawda, że moje zapatrywanie się na emigracyą są podobne do zapatrywań ks. Domagalskiego? już wiele prawdy poznałem odkąd tutaj jestem.

Żądanie biskupa polskiego w Ameryce północnej jest bardzo dziecinne, chociaż je podnoszą ludzie zkądinąd uczeni i doświadczeni. Trzeba wiedzieć, że Polacy nie osiedli tam w jednej prowincyi, aby ją zaludnić, lecz porozsiadani są po różnych i wśród siebie mają wszędzie ludzi innego plemienia, i to bardzo licznych; jakżeż Polak zadość uczyni tym wszystkim?*)

Ale gdyby Polacy byli mądrzejsi i wszyscy szli na grunta, zajmując tak całą jaką prowincyę, wypierając z niej innych i stając się jej panami, jak Francuzi, w Kanadzie; to w takim razie, ojciec św. da z pewnością biskupa polskiego. Niestety, mało kto chce tam iść na grunta, chłopi wolą sobie żyć po pańsku w miastach, choćby im przyszło i u żyda służyć.

Ks. Fr. Grzegdala, miss.

P. S. d. 11. Października 1894. Dopiero dzisiaj posyłam ten list zaczęty na d. 29. pr. mies., bom był bardzo zajęty; a z drugiej strony czekałem na pewniejsze wiadomości o mej podróży do Brazylii. Obecnie tylko czekam na okręt austryacki, który za staraniem tutejszych rodaków dostanę darmo. Jest on teraz jeszcze w drodze; a jak tu przybędzie dziś lub jutro, to za pięć dni ztąd wyruszy do Brazylii. — A teraz podzielcie ojczulku ze mną tę radość, że sprawa moja prędzej się rozwiąże, gdyż udając się teraz do Petropolis, zrobię w tej drodze wycieczkę do Knoitiby, a ztamtąd może i do St. Mateo, gdzie są Polacy na koloniach. Tam będąc na miejscu, najlepiej będę mógł

*) Ze zdaniem tem Wb. ks. Missyonarza nie zgadzamy się. Wszak Niemcy w Ameryce również nie tworzą odrębnej prowincyi, a przecież kilka biskupstw obsadzonych jest Niemcami. (P. R.).

załatwić wszystko i zaraz zdać sprawę O. Jenerałowi. Do tego kroku zachęcają mię nasi rodacy tutejsi (inteligencya) i dają mi na to zasiłek pieniężny; nie wiem jeszcze, ile dostanę, lecz ufam, że się nie zawiodę. Tymczasem róbcie tam swoje około tego, com wam posłał poprzednio; tudzież listy i wszystko inne niech jeszcze idzie do Petropolis. Okręt, który mię będzie przewoził, pojedzie ztąd prosto do Santos, a ztamtąd z powrotem przybędzie do Paranagna, gdzie jest port do Koritiby; od portu aż do Koritiby idzie kolej żelazna pod górę. Z Koritiby napiszę do was.

Ks. F. G.

Krzywdy wychodztwa naszego w Niemczech.

Otrzymaliśmy z Blanckenburga nad Harzem następujące pismo które w całości umieszczamy, w nadziei, że znajdzie się ktoś pod zaborem pruskim, który zajmie się pokrzywdzonymi rodakami.

Blanckenburg 5. listopada 1894.

Henryk Horn, wyznania ewangielickiego, zamieszkały w Blanckenburgu zawezwał nas, kilka dziewcząt z parafii Opolnickiej w prowincyi Poznańskiej, wszystkie narodowości polskiej, abyśmy przyjechyły do Blanckenburgu, celem przyjęcia najrozmaitszych robót na polu tegoż Henryka Horna.

Przyjechawszy na miejsce, zawarto z nami kontrakt, na mocy którego miano nam wypłacać dziennie 1 markę 10 fenigów, zaś podczas żniw 1 markę 50 fenigów.

Praca była wielka, a trwała od 5 godziny z rano do 7. wieczorem — częstokroć nawet do $8^1/_2$ godziny.

Wypłata naszej należytości miała nastąpić co sobotę — a oprócz tego nasz chlebodawca zobowiązał się, zwrócić nam koszta podróży tam i napowrót.

Tymczasem nie dotrzymał on niczego. Wypłacał nam zawsze co 2 tygodnie — co 3 tygodnie a czasami co 8 tygodni — przyczem potrącał co tydzień 1 markę.

Podczas żniwa, powiązałyśmy 180 morgów żyta, pszenicy i owsa — na każdy morg miałyśmy według umowy dostać 1 markę, czyli razem 180 marek tymczasem wypłacono nam tylko 60 marek.

Krzywda ta była dla nas wielką i udałyśmy się do ekonoma, co to ma znaczyć. Ekonom Fryderyk Cigler również z Blackenburga odpowiedział, że to tylko zaliczka, ponieważ pan nie ma wszystkich pieniędzy, ale później wypłaci wszystko. Udałyśmy się także do samego pana on nam to samo powtórzył.

Gdyśmy stanowczo zażądały obrachowania naszej należytości zaczął pan nasz z ekonomem przeglądać rachunki, poczem nam oświadczyli, że nic a nic się nie należy i kazał nam wrócić do domu. Nadto gdyśmy chciały spocząć w zwykłej stodole (kasarni) którą nam do mieszkania wyznaczono, nie puszczono nas tam i zamknięto stodołę.

Musiałyśmy wrócić z żalem i rozpaczą do Thale.

Na terminie, który w naszej sprawie wyznaczono, przesłuchano najpierw Nepomucynę Mazurek, która nie umiała po niemiecku, zaś burmistrz nie umiał po polsku. Agnieszka Boińska, która umiała po niemiecku nie była wcale dopuszczoną do zeznania prawdy, ponieważ dwóch policjantów wyprowadziło ją za drzwi. Termin ten odbył się w Blanckenburgu.

Krzywdę naszą podajemy do publicznej wiadomości z prośbą o wzięcie nas w obronę przed niesłychanym wyzyskiem, któregośmy doznały.

Nepomucyna Mazurek w. r., Jadwiga Boińska w. r., Maryanna Mazurek w. r., Agnieszka Boińska w. r., Józefa Gierlińska w. r.

Szczegółowy opis
Brazylijskiego stanu
Parana

(Ciąg dalszy).

Krajowcy.

W ogromnych lasach Parany znajduje się jeszcze wiele rozmaitych plemion pierwotnych mieszkańców, które żyją w stanie na pół dzikim. Z wyjątkiem Botokudów są Indyanie spokojnej natury i dający się dość łatwo ucywilizować. W Parana są dwie osady złożone z oswojonych Indyan; jedna z nich znajduje się w S. Pedro d'Alcantara, druga przy Sao Jeronymo. Obie należą do obwodu Tibagy. Pierwsza znajduje się na lewym brzehu Tibagy, naprzeciw kolonii wojskowej Jatahy. Liczy ona 960 dusz a to: 338 Indyan ze szczepu Coroados, 87 dusz ze szczepu Guarany, 133 ze szczepu Cayguas i 412 dusz metysów. Druga osada położona na prawym boku rzeki Tibagy oddalona jest od kolonii Jatahy o 12 leguas [1 legua — 6.600 metr] Ta liczy 755 dusz, a to: 150 Indyan ze szczepu Coroados i 605 dusz metysów. Ci Indyanie są usposobienia łagodnego, dosyć leniwi i niedowierzający.

Indyanie ze szczepu Botoduków, którzy zamieszkują południową część stanu z lewej strony Rio Negro i Iguassu są energicznej natury i niepokoją często miejscowości i pojedyńcze osady położone w górach Serra do Espigao, które leżą pomiędzy rzekami Iguassu i Uruguay.

W olbrzymich lasach stanu Parana żyją dotąd niektóre szczepy indyan w stanie zupełnej dzikości w większości wypadków, z wyjątkiem jedyni botokudów, indyanie ci są spokojni i prawdopodobnie bez trudu przyjęliby kulturę europejską.

Osady indyjskie istnieją dwie tylko, jak się zdaje — ślady dawnych missyj katolickich. Są to: *S. Pedro de Alcantara* i *S. Jeronymo* obie w okręgu Tibagy.

Pierwsza z nich leży na lewym brzegu rzeki Tibagy, naprzeciwko kolonii wojskowej *Jatahy* i liczy 960 mieszkańców, z ktorych 338 indyan coroadas, 87 guarani, 123 caiugua i 412 metysów.

Druga osada, na prawym brzegu Tibagy, odległa o 12 mil angielskich od kolonii wojskowej, liczy 755 mieszkańców, z których 150 indyan coroados, i 650 metysów.

Indyanie w tych osadach są łagodnego i leniwego, lecz z natury podejrzliwego wielce usposobienia.

Indyanie ze szczepu botokudów, zamieszkujący południową część stanu, na lewym brzegu *Rio Negro* i *Ignassu* są bardzo burzliwego charakteru i napadają nieustannie na drobne fermy i osady w głębi kraju, na obszarze pomiędzy rzekami Ignassu, Uruguay i górami Serra de Espigao.

Wojskowe kolonje.

W stanie Parana istnieją trzy kolonie wojskowe: *Jatahy*, *Chopim* i *Chapeco*

Kolonia *Jatahy* założona w 1855 r., leży na prawym brzegu rzeki Tibagy, klimat jej zdrowy a grunta wyborne, nadają się doskonale do uprawy wanilli ipekakuany i t. d.

Rzeka Tibagy jest spławną od kolonii w dół aż do ujścia, a stąd po również spławnej Paranie, posiada połączenie z portem *Santa Rosalia* w prowincyi Matto Grosso.

Uprawiają tutaj obecnie: mais, fasolę, ryż, manjok, tytoń, kartofle, kawę i trzcinę cukrową. Dotkliwym jest w osadzie brak wygodnej drogi do miejsca zbytu — miasta Tibagy.

Kolonia *Chopim*, założona w r. 1882, leży na prawym brzegu rzeki tego imienia. a na lewym rzeki *Iguassu*. Grunta posiada żyzne i zdolne do wszelkiej uprawy. Ludność bardzo szczupła.

Kolonia *Chapecó*, założona w r. 1882, leży w wysokiej pozycyi strategicznej, posiada dobre grunta, na których rośnie mais, fasola, manjok i tytoń.

Kolonia ta ma przed sobą przyszłość. Jako ważny punkt strategiczny, mający bronić równin *Palmas* od możliwego napadu nieprzyjacielskiego od granicy przy *Campo Eré*.

Oprócz powyższych zakłada się obecnie czwartą przy ujściu rzeki Ignassu, w odległości 390 kilometrów od miasteczka *Guarapua*.

W tym celu rząd brazylijski wyznaczył komisyę wojskową, która przystąpiła do studyów w r. 1888.

Ujście rzeki Iguassu jest najważniejszym punktem strategicznym stanu, tu bowiem stykają się granice Brazylii, Argentyny i Paragwaju, tutaj też otwiera się dostęp do olbrzymiej drogi wodnej, łączącej całe wnętrze południowo-amerykańskiego lądu z morzem.

Przyszła kolonia nie będzie przeto wyłącznie strategiczną pozycyą, lecz ma na celu rozwój eksploatacyi bogatych okolic nadbrzeżnych Parany, Iguassu i Piguiry, obfitujących w drzewo opałowe, araukarye, mate i drogocenne kruszce.

Komisya rządowa pracuje dotąd nad otwarciem dróg dojazdowych do nowej kolonii od miasta *Uniao de Victoria*, *Palmas* i *Guarapuava*.

Drogi te nietylko mają ułatwić transport wojska w razie wojny, lecz otworzyć dla handlu i przemysłu rozległe obszary, dokąd niewątpliwie podążą niezadługo osadnicy europejscy.

Kapitan Balarmino Augusto de Mendduc-Lobo, naczelnik komisyi wojskowej, w raporcie swym w 1889 donosi:

»Na lewym brzegu rzek *Parana* pomiędzy ujściami rzek *Ocohy* i *Iguassu*, w przestrzeni 50 kilometrów, napotkaliśmy 35 miejscowości zaludnionych, z ludnością 324 dusz, z których 188 Paragwajczyków, 93 Brazylianów, 33 Argentyńczyków, 5 Francuzów, 2 Urugwajczyków, 2 Hiszpanów i jeden Anglik. Z tej liczby 32 posiadało wykształcenie elementarne, 2 ukończyło szkoły średnie a 3 posiadało wykształcenie akademickie (górnik, przyrodnik i kupiec).

Podług zajęć ludność tej okolicy dzieli się na
55 rolników
57 plantatorów mate
14 wyrobników
5 cieśli
2 ślusarzy
2 kupców
1 złotnik
1 kowal.

Większość mieszkańców przybyła z Missyj argentyńskich, uciekając od despotyzmu ówczesnego gubernatora terytoryum (słynny z okrucieństwa i nadużyć generał *Roca* — brat b. prezydenta Argentyny i pogromcy Indyan).

Za czasów Carlier'a, istniała przy ujściu Iguassu na wzgórzach *Serra do Salto de Santa Maria* miasto tego imienia, tam więc razem z osadami: *Outiveros*, *Puayra*, *S. Roque*, *Ville Rica* i część jezuickiej rzeczypospolitej, zwaną prowincyą *de Guayra e de Vera*. Zburzyli je pauliści (brazylianie z S. Paulo) w ubiegłem stuleciu.

Oba brzegi Parany w pobliżu ujścia *Ocohy* są dość zaludnione.

Na lewym brzegu rzeki, powyżej ujścia Iguassu znaleziono 324 mieszkańców jak nadmieniliśmy wyżej — nie tworzą oni atoli właściwej osady, lecz mieszkają w samotnych »rauchos« rozrzuconych wzdłuż rzeki.

Poniżej ujścia w odległości 25 kilometrów od *Axara*, leży *Porto de Meabes*, należący do rzeczypospolitej Argentyńskiej; *Pirahy* naprzeciw *S. Lorenzo* jest punktem komunikacyjnym z równinami *S. Pedro*, *America*, *Boa Vista* i *Palmar* odległem 180 kilometrów. W Acauguassi, o 275 kilometrów znajduje się podprefektura policyi; dalej idą: *Corpos*, *Santo Ignazio*, *Sant' Anna*, *Candelaria*, i wreszcie miasteczko *Posadas* lub *Itapera* — odległe o 400 kilometrów. Okolice *Corpós* i *Posadas* są dość zaludnione.

Na prawym brzegu leżą następujące osady paragwajskie: *Tacuru* około 18 kilometrów powyżej ujścia Iguassu, *Mondahy* naprzeciw tegoż ujścia, *Iroyguassu* — uczęszczane w lecie z powodu swego chłodnego klimatu, 10 kilometrów wyżej, *Villa Azara* 25 klm., *Itahypoté* 33 klm. dalej idą: *Abatitigue*, *Torocua*, *Jatitahy*, *Porija*, *Jacuhy*, *Jacuhymi*, *Pahycurussu*. *Sao Lourenco*, położone naprzeciwko: *Pirahy*, *Pirajuhy*, *Vahybuzu*, *Pirapó*, *Jesus*. Na granicy Posadas leżą: *Trinidad* i *Jocarnacion*. Okolice dwóch osad ostatnich są wszędzie zaludnione.

Wioski te zajmują się wywozem drzewa i mate, sprowadzając w zamian najniezbędniejsze artykuły do życia.

W *Tacuru* istnieje kompania dla exportu mate, rozporządzająca znacznym kapitałem i licznym personalem, ona również dostarcza mieszkańcom wszelakich towarów europejskich również jak artykuły żywności. Głównym akcyonaryuszem tej kompanii jest brazylianin major *Pacifico de Vargas*, zamieszkały w Assumpcion, który jest właścicielem rozległych równin Tacuru, obejmujących setki mil kwadratowych, jednak niestety niezbyt odpowiednich dla hodowli bydła.

Niemniej jednak produkta rolnictwa i hodowli bydła w nowej kolonii znajdą wygodnych odbiorców

w osadach poblizkich i wspomnianej wyżej kompanii wraz z jej głównym akcyonaryuszem.

Zaopatrzenie w żywność nie należy do wygodnych, jakkolwiek istnieje regularne połączenie wodne między *Iacuru* i miastem *Posadas* (stolicą terytoryum *Missiones* Argentyńskich). Żeglugę tę odbywa parowiec »Alto Parana« kompanii »La Platense« urządzony z komfortem dla podróżnych dwa razy na miesiąc. Od Posados kursują dwa razy tygodniowo wygodne parowce tejże kompanii do Corrientes, gdzie już odbywa się ożywiony ruch pasażerski i towarowy statków bezpośrednio kursujących pomiędzy Paragwajem i ujściem La Platy.

Powyższe wiadomości dają wyobrażenie o wartości i przyszłości nowej kolonii wojskowej przy ujściu Iguassu. Rozwiąże się ona niezadługo i zakwitnie nietylko dzięki żywności gleby i bogactwu leśnej przyrody, lecz głównie ze względu na spławność rzeki Parany i jej dopływów, umożliwiającej bezpośrednio zetknięcie z republiką Paragwajską, Argentyńską i Urugwajską, również jak z brazylijskiemi stanami Rio Grande de Sul i Matto Trosso.

Ruiny dawnych osad.

W okręgach *Castro* i *Guarapuana* napotykamy dotąd szczątki osad, założonych niegdyś przez jezuitów.

W XVI. stuleciu, jak wiadomo, Jezuici wyruszyli w głąb gór i lasów nieznanych podówczas całkowicie, w zamiarze nawracania dzikich na wiarę chrześcijańską.

W pobliżu połączenia rzek *Iguassu* i *Parany* istnieją ruiny dawnego miasta *Santa Maria*. Na lewym brzegu Parany, trochę poniżej ujścia rzeczki *Piguiry* leżą zwaliska miasta *Guayra Zeol*, założonego w roku 1557, a opuszczonego w 1631. W dolinie rzeki *Ivahy* przy ujściu rzeki *Corumbatahy*, istnieją szczątki hiszpańskiej osady *Villa Rica*, założonej w 1546 i opuszczonej w 1631.

W dolinie rzeki *Purauapanexa*, wprost ujścia *Pirapó*, są jeszcze resztki miasta *„Najśw. Panny Loretańskiej«*, założony przez hiszpanów w 1555 i wreszcie opuszczonego w r. 1631; nieustanne napady *paulistów* i *mameluków* (brazylianów z S. Paulo) oraz dzikich indyan Tupi były przyczyną ewakuacyi tych kolonii.

Immigracya.

Niewątpliwie niema na całym obszarze federacyi Brazylijskiej stanu, korzystniejsze posiadającego warunki dla immigracyi europejskiej, aniżeli stan Parana. Jej zdrowy i umiarkowany klimat, warunki gleby, sposób dotychczasowego rozwoju, dają wychodzcom europejskim najlepsze gwarancye spokojnego rozwoju i korzystnych warunków pokojowej pracy.

Bezpośredni napływ europejskich wychodźców do Parany datuje się od r. 1876. Około tego czasu założono liczne kolonie w okolicach *Curityby*, *Paranagua*, *Morretes*, *Sao Jose dos Pinhaes*, *Castro*, *Lapa*, *Ponta Grossa*, *Palmeira*, a wkrótce potem — w dolinach *Rio-Negro* i *Iguassu*.

W r. 1859 założono małą osadę *Argelina* w pobliżu Curitiby, w r. 1860 kolonię *Assunguy*, odległej od stolicy Stanu o 100 kilometrów.

Brak niezbędnych dróg komunikacyjnych był powodem, iż kolonia ta rozwinąć się należycie nie mogła, jakkolwiek położona w żyznej glebie, zdatnej do uprawy trzciny cukrowej, kawy, kakao i t. p.

Liczba kolonistów dotąd osiadłych nie daje się ściśle obliczyć — istnieją bowiem jedynie wykazy gruntów rządowych, nadanych sprowadzonym przez departament emigracyjny osadnikom — liczbę tę na blisko 30.000 dusz ocenić można — atoli brak wszelkiej kontroli urzędowej uniemożliwia obliczenie kolonistów, którzy sami grunta nabyli — a takich zwłaszcza w okolicy Curitiby jest bardzo wielu, oraz tych, którzy się osiedlili na gruntach przedsiębiorców prywatnych, lub też przybyli z Europy do krewnych, dawniej tam osiedlonych.

W koloniach obszarów Paranagua, Morreter, Porto de Cina i Serro Azul uprawia się trzcina cukrowa, mais, fasola, kawa i mandyoka.

Istnieją tutaj liczne młyny i drobne gorzelnie do wyrobu wódki (cachaca) z maisu i mandyoki. W Moretter większy skład okowity i kilka gospodarskich dystylarni.

W *Antoninie* istnieją fabryki wódki i cukru z trzciny cukrowej.

W koloniach, należących do okręgu *Sao Jose des Pinhaes*, *Campo Largo*, *Arracial Gueimado* i *Castro*, istnieją winnice, sieją zaś najwięcej: żyto, kartofle, mais, jęczmień, owies, pszenicę i t. p. oraz warzywa europejskie i owoce południowe.

Zarobkują koloniści dostarczając do miast drzewo opałowe, nabiał, drób i jaja. Koloniści z okręgów Lapa, Palmeira i Ponta Grossa zajmują się przeważnie hodowlą bydła, ponieważ grunta ich są stepowe; niemniej jednak sadzą trochę wina, oraz uprawiają zboża europejskie, warzywa i owoce na własne potrzeby.

Zaniedbana kolonia *Assunguy*, przezwana obecnie *Villa do Serro-Azul*, założona w r. 1860, a odległa od Curitiby o 100 kilometrów posiada wszelkie dane, aby stać się jedną z najbardziej kwitnących osad w stanie Parana, skoro tylko komunikacya ze stolicą stanu będzie lepszą. Obecnie odbywa się tę drogę dyliżansem. Assuguy dotąd jeszcze uchodzi za spichlerz stanu Parana.

Ruch immigracyi.

Urzędowe sprawozdanie za trzy lata od 1890—92 wykazują następujące cyfry:

W r. 1890	przybyło	2.811
» » 1891	»	10.844
» » 1892	»	984
	Razem	14.639

W tej liczbie było podług narodowości z roku 1891—92.

Polaków z Królestwa	8.661
Włochów	2.240
Niemców	253
Anglików	146
Hiszpanów	137
Austryaków	97
Francuzów	65
Szwedów	58
Szwajcarów	18
Portugalczyków	7
Belgijczyk	1
Rozmaitych narodowości	155
Razem	11.838

Większość immigrantów została osiedloną kosztem rządowym w okręgach *Palmeira*, *Ponto Grossa*, *S. Joao do Triumpho*, *Rio Negro* i *Parauagua*, mniejsze — nie

żądając pomocy rządowej, na koszt własny osiadła w okręgach *Curitiby*, *S. Jose dos Pinhacs* i *Campo Largo* Większość tej kategoryi osadników przybyła do swoich przyjaciół lub krewnych, osiadłszy w ich sąsiedztwie.

Drogi.

Drogi są wogóle nader prymitywne, a można powiedzieć, iż więcej niż $^2/_3$ obszaru prowincyi wcale nie posiada dogodnych dróg dojazdowych.

Okolice zwłaszcza zachodnie, niewątpliwie najżyzniejsze i najbogatsze ze wszystkich cierpią na brak zupełny dróg, umożliwiający rozwój w nich handlu i przemysłu, oraz eksploatacyą jej niezliczonych skarbów naturalnych.

Okolicą najlepiej w drogi zaopatrzoną obejmuje miastowe okręgi: *Parauagua*, *Antonina*, *Morreter* i *Porto de Cima* w pasie nadbrzeżnym — oraz *Curityba*, *Piraguara*, *S. José dos Pinhaes*, *Tamandaré*, *Araucaria*, *Campina grande*, *Arraial queimado*, *Campo Largo*, *Lapa*, *Rio Negro*, *Ponta grossa*. *Palmeira* i *Castro* — w rejonie górskim.

Drogi rządowe istniejące są:

Droga zwana *Graciosa*, od Antoniny do Curityby, długości 81 kilometrów, z odnogami do *Porto Cima* i *Morretes* (14 klm.).

Gościniec *Matto-Grosso* pomiędzy Curitybą i Serrinhą, przechodzący przez Campo Largo — długości 49 kilometrów.

Od Serrinha dostępną dla wozów jest droga przez *S. Luis*, *Palmcira*, *Ponta Grossa*, *Castro* i *Pizahy* do wioski *Jaguariahiva* — w przestrzeni 235 kilometrów.

Droga z Curitiby do *Rio Negro*, przechodząca przez *Lapę* — długa 114 klm.

Z Curityby do *Votuverava* 41 klm.

Z Curityby do *Ambrosios* przez S. Jose dos Pinhaes 80 klm.

Z Curityby do *Arrarial queimado* 33 klm

Z *Ponta Grossa* do *Imbituva* 59 klm.

Z *Balva* do *Tibagy* 66 klm.

Wreszcie wielka droga z *Palmeiras* wzdłuż prawego brzegu Iguassu, nie wykończone jeszcze na całej przestrzeni — która połączy wszystkie kolonie polskie aż do Rio Claro ze stolicą.

Droga *Graciosa* od czasu wybudowania kolei nie jest używaną.

Drogi dostępne dla zwierząt jucznych są następujące:

Gościniec wielki przecinający terytoryum stanu z północy na południe, przechodzący przez Rio Negro, Lapa, Palmeira, Ponto Grossa i Castru, łączy wnętrze kraju z sąsiednimi stanami *Rio Grande de Sul*, *S. Catharina* i *S. Paulo*. Drogą tą dawniej przechodziło przeszło 200.000 mułów corocznie, dążąc na jarmarki do *Sorocaba*. Obecnie droga ta służy do wewnętrznego handlu pomiędzy prowincyami.

Jako drogę tego gościńca należy wspomnieć drogę z *Palmeira* do *Palmas*, przechodzącą przez osadę *Uniao de Victoria* na którym panuje dość znaczny ruch handlarzy bydła.

Obecnie pracują nad otwarciem dróg z *Jubituva* do *Guarapuava*, (129 klm.) i z *Porto Uniao de Victoria* do *Palmas* (140 klm).

Koleje.

Jedyna kolej istniejąca »*Estrada de terro do Parana*« zbudowaną została przez kompanię francuzką »compagnie generale de chemin de fer Bresilicas«.

Kolej ta łączy portowe miasto *Paranagua* i *Antonina* ze stolicą stanu, dochodząc dalej przez *Lapę* do *Rio Negro* a na zachód do *Porto Amazonas*, odkąd Iguassu zaczyna być spławną dla parowców.

Ogółem eksploatuje się 287 kilometrów drogi żelaznej, dzielącej się jak następuje:

Od *Paranagua do Curityby* 111 klm.

Odnoga z *Antoniny do Morretes* 18 klm.

Z *Curitiby do Serriuha* 72 klm.

Z *Serriuha do Lapa* 30 klm.

Z *Serriuha do Restiuga secca* 46 klm.

Odnoga *z Restinga secca do Porto Amazonas* 10 klm.

Stacye są następujące: Parauagua, Antonina, Alexandra, Morretes, Piraquara, S. José, Curitiba, Portao, Bariguy, Araucaria, Guajuvira, Balsa nova, Serriuha, Capivary, Lapa, Tamandua, Restinga secca i Porto Amazonas.

Taż sama kompania buduje linię od Lapa do *Rio Negro* (60 klm.)

Inna kompania prowadzi studya nad koleją, mająca połączyć stary *S. Paulo* i *Rio Grande de Sul*. Droga ta, długości 430 klm. ma przejść przez *Jaguariahyva*, *Pirahy*, *Castro*, *Ponta Grossa*, *Bella vista i Uniao de Victoria*, z odnogą od *Ponta Grossa* do *Guarapuavu*.

Szkolnictwo.

Podług statystyki urzędowej w roku 1887 istniało w Paranie 252 szkółek elementarnych, z których 167 publicznych, 58 subwencyonowanych, 4 miejskie, 23 prywatne.

44 Budynki szkolne były nieobsadzone.

Do powyższych 208 szkół zapisanych było 6,470 uczni i uczennic, uczęszczało na lekcye 5170, z których 3416 chłopców i 1754 dziewcząt.

Wykształcenie wyższe dostarczały w stolicy stanu: szkoła normalna, gimnazyum i kilka szkół prywatnych. W r. 1887 założono szkołę sztuki i rzemiosł w gmachu szkolnym *de Carvalbó* w Curitybie.

Telegrafy.

Sieć telegraficzna stanu Parana, obejmuje obecnie 824 kilometry, łącząc stacye: Curityba, Paranagua, Morretes, (1 klasy); Antonina, Lapa, Palmeira, Ponta grossa, Castro i Guarapuava (2 klasy), Campo Largo, Imbituva, Conchas, Palmas i Porto de Cima (3 klasy).

Naturalne płody stanu Parana.

A) *Bogactwa mineralne* bardzo mało dotychczas zbadane i prawie wcale nie eksploatowane.

Dyamenty znaleziono w dorzeczu rzek *Tibagy* i *Jordao*. Eksploatacya ich prowadzi się na bardzo małą skalę.

Złoto znaleziono w okręgach miejskich: Campo Largo, Votuverava, S. Jose dos Pinhaes, Tibogy, Rio Negro, Antonina i Morretes.

Znacznych zwłaszcza ilości złota dostarczały dawniej płuczki okolic Parauagua, skąd je wywozili Portugalczycy. Obecnie płuczki są całkowicie zaniedbane.

Odkryto również w górach *Serra da Prata* żyły *srebra.*

Żelazo w obfitości znajduje się we wszystkich okolicach Parany. W okręgu Antonina pokłady rudy 70% leżą na powierzchni.

Miedź. Kopalnie tego metalu istnieją w dolinach rzek Ivahy, Paranapanema, Copper — w okręgu Guarapuava.

Ołów i antymon napotkano w dolinie Ribeira.

Rtęć w okręgach Tibagy i Palmeiras. Znaleziono ją w odległości 1 mili googr. od miasta Palmeiras w jednym z bocznych dolin Iguassu

Ałun w okręgach Ponta grossa i Tibagy.

Sól bogate pokłady soli kamiennej w dolinie Ivahy. Fksploatacye byłyby nader zyskowne wobec popytu tego artykułu, sprowadzanego dotąd z Europy, przez hodowców bydła.

Łupki bitumiczne wielkie łomy w okręgach Serro Azul, Rio Negro, Ponta grossa i Guarapuava. Pokłady metrowej grubości ukazują się również na brzegach rzeki Iguassu i Rio Negro.

Marmur i wapień. Wielkie łomy tych kamieni leżą w okręgach Serro Azul, Curityba, Arraial gueimado i Guarapuava. Wapno wypalają w okręgach: Curitiba, Tamandare i Serro Azul.

Glina znajduje się wszędzie. W okręgu Curityby istnieje wyborna glinka porcelanowa.

Granit i piaskowiec. Granit tworzy główną masę gór Serra do Mar, piaskowiec znajduje się w obfitości na równinach Campos Geraes i w dolinach kilku do pływów Parany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencye.

New-York dnia 24. października 1894.

Tylko martwe organizmy bytują w zakrzepłych formach; życie tętni bezustannie według pięknych praw obejmującego wszystko rozwoju. A więc żyjemy tutaj za morzem na gościnnej ziemi amerykańskiej, skoro stworzywszy niedawno poważną instytucyę pod mianem *„Ligi polskiej"* nie spoczęliśmy na laurach, lecz widząc jej braki staramy się je usunąć i zastąpić czem innem, duchowi czasu i potrzebom naszym bardziej odpowiadającem. Lecz może zbyt szybko bierzemy się do reform? Należało może poczekać czas jakiś, aby praktycznie módz się przekonać, czy istotnie reformy już teraz potrzebne? Czy nie zbytni to pospiech, który miasto poprawy pogorszenie jeno przynieść może? Na te wszystkie pytania tylko przeczące odpowiedzi dać można. Errare humanum est — błąd popełnić każdemu się zdarza. Przytrafia się to zbyt często niestety jednostkom, tem bardziej przytrafić się może ciału zbiorowemu zwłaszcza pospiesznie działającemu.

Wiec Polski z dni 8., 9. i 10. maja b. r., uchwalając statuty »Ligi«, zbyt powierzchownie pojął jej istotę, z czego wyniknęło: przyjęcie kilku paragrafów nie mających racyi bytu, które też prawdopodobnie następny wiec uchyli, jakoteż niedokładną stylizacyę kilku innych, co pociąga za sobą potrzebę ich ponownej poprawnej redakcyi.

To też na posiedzeniu Zarządu »Ligi Polskiej«, które się odbyło pod przewodnictwem prezesa »Ligi« p. Erazma Jerzmanowskiego w dniu 16. października 1894, zajmowano się rewizyą statutów »Ligi Polskiej« i po przedyskutowaniu poszczególnych punktów uchwalono przedłożyć następnemu Wiecowi do obrad pewne zmiany i poprawki, z których jedne są więcej, drugie mniej doniosłe. Sądzę, że przytoczenie ważniejszych tylko zmian i poprawek wystarczy drobniejsze więc zupełnie pominę. Artykuł I. §. 1. opiewa: »Liga Polska« ma być przedstawicielką narodu polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Jej zadaniem łączenie i jednoczenie Polaków chrześcijańską miłością Ojczyzny w pracach dobroczynnych, naukowych, patryotycznych, politycznych i ekonomicznych, dla podniesienia ludu polskiego w *Stan. Zjed. Pół. Am.* Ostatnie, rozstrzelonym drukiem zamieszczone słowa, mają być opuszczone a to z przyczyny, iż z ich zatrzymaniem gotówby się wytworzyć powoli nowy polsko-amerykański patryotyzm, starą Ojczyznę na drugim stawiający planie. Tego zaś jak najusilniej unikać winniśmy, bo celem naszym jednoczenie się a nie rozdrabnianie. Z tej samej przyczyny ma uledz zmianie ustęp g) §. 3. opiewający: (że celem Ligi Polskiej jest) Zbieranie skarbu narodowego polskiego w *Ameryce.* Ostatni wyraz więc znowu niewłaściwy, gdyż skarb narodowy głównie nam jest potrzebny w Europie, zatem do Ameryki ograniczać go nie należy. Zmianę charakteru »Ligi« ma na celu zupełne opuszczenie paragrafów piątego i szóstego pierwszego artykułu, które opiewają:

§. 5. Kapłani polscy należący do Ligi i pracujący dla sprawy narodowej w jej duchu, mają z urzędu swojego prawo zabierania głosu na wiecach Ligi. Delegatami na Wiec z urzędu są proboszczowie parafii należących do Ligi Polskiej lub ich zastępcy.

§. 6. Do tejże Ligi Polskiej nie będą przyjmowani ludzie należący do Towarzystw tajemnych przez kościół potępionych.

Wyklucza się też z jej łona anarchistów, komunistów i socjalistów.

Obydwa te paragrafy przez ducha stronniczości podyktowane dałyby w stowarzyszeniu znaczną przewagę jednej klasie społecznej nad innemi, któreby się też ze szkodą idei od uczestnictwa odsunęły. Skreślenie tych dwóch paragrafów nada »Lidze polskiej« cechę więcej narodową, zgromadzi w imię jej haseł całą światłą i patryotyczną Polońję polską i w ten sposób zupełnie odpowie swej nazwie, dziś jeszcze nie całkiem uzasadnionej.

Z konsekwencyi wynika też poprawka szóstego paragrafu artykułu czwartego, który opiewa »Straż skarbu narodowego zostaje wybraną na Wiecu i ma się składać z 8-miu obywateli, obdarzonych zaufaniem ogółu i posiadających odpowiedzialność materyalną, wybranych przez Wiec, *oraz z 2. kapłanów wybranych przez duchowieństwo, obecne na Wiecu.*

(Wyrazy podkreślone mają być opuszczone). Na jeden jeszcze ważny dodatek uwagę obecnie chcę zwrócić a to mianowicie na uzupełnienie paragrafu trzeciego

w artykule siódmym, który określa zadanie Wydziału Oświaty; otóż dodatek ff) opiewa: »Pomoc kształcącej się utalentowanej młodzieży powołania świeckiego lub duchowego.«

Kto wie jak bardzo Polonji amerykańskiej brak swojskiej inteligencyi ten zrozumie całą doniosłość powyższego dodatku.

Oto są najważniejsze poprawki i zmiany statutów »Ligi polskiej«, których twórcą jest nie kto inny, jeno Szanowny Prezes tej pięknej polsko-amerykańskiej instytucyi p. Erazm Jerzmanowski. Nie zamykając się w ciasnych granicach spraw lokalnych lecz cały naród polski i wszystkie jego sprawy z równą miłością obejmując, postanowił po swym powrocie ze starego kraju dołożyć wszelkich starań, aby »Ligę polską« zreformować i na właściwe sprowadzić tory. Jest wszelka nadzieja, że Polońja amerykańska oceniając dobre chęci i rozliczne zasługi p. prezesa Jerzmanowskiego uzna jego słuszne żądania i po upływie paru miesięcy z wiosną 1895 roku zbierze się licznie na Wiec »Ligi polskiej« pod hasłem zreformowania tej pięknej i pożytecznej instytucyi, która przy właściwem rzeczy rozumieniu w myśl wniosków p. Jerzmanowskiego postępując nieobliczone korzyści narodowi polskiemu przynieść może.

Wojciech Szukiewicz.

Buenos Aires 23. września 1894.

Przed kilku miesiącami urządził ob. Michał Górski wśród tutejszej kolonii polskiej koncert na dochód wychodzców z roku 1863. Przed koncertem wypowiedział długą mowę Dr. Wasserzug o naszej przeszłości. Sala cała przepełniona była wyborową publicznością, to też po obliczeniu okazał się dochód w wysokości 390 piastrów. Sumę tę złożono w kasie towarzystwa demokratycznego, ażeby po porozumieniu się ze starszą emigracyą rozporządzić w jakiś sposób tym funduszem. Jakoż 400 franków z tej sumy przesłano Skarbowi Narodowemu w Raperswylu, resztę zaś rozdano między najbardziej potrzebujących emigrantów.

W tutejszem towarzystwie demokratycznem panują z powodu niejakiego N. bardzo nieprzyjemne stosunki, tak, że część członków zmuszoną była wystąpić. Ten p. N. wpadł do Towarzystwa ze swymi towarzyszami, powynosił wszystko, zabrał całą prawie bibliotekę i przeniósł do lokalu, wynajętego przez siebie.

Fakta te, podane tutaj, są zupełnie prawdziwe, i mogą je potwierdzić wszyscy członkowie Towarzystwa.

B. S.

Rozmaitości.

Doktor Julian Czupka, były redaktor *Polonii* w Baltimore, przeniósł się do Chicago i wszedł w skład redakcyi tamtejszego humorystycznego *Bociana.*

Towarzystwo patryotyczno-naukowe młodzieży polskiej w Chicago, otworzyło z początkiem b. m. własną szkołę wieczorną, gdzie członkowie darmo pobierać będą wykłady historyi, geografii, gramatyki, arytmetyki etc.

Do Danii przybywają polscy robotnicy do rozwijającej się coraz bardziej uprawy buraków przeważnie na wyspy Laaland i Falster, najbliższe Meklemburgii i Holsztynu.

Polacy w Afryce. Wychodzący w Inowrocławiu, w Wielkopolsce, *Dziennik Kujawski,* podaje następującą wiadomość:

»W Liszkowie, w Księstwie Poznańskiem, bawił u ks. proboszcza Jastrzębskiego krewny jego, Afrykanin p. kapitan Emil Litkie, rodem Polak, którego babka zginęła r. 1794 podczas rzezi na Pradze. Mieszka on stale w Kimberlay, mieście położonem w południowej Afryce, a liczącem 30—40.000 mieszkańców. Za żonę ma Irlandkę. Mimo, że zrodzony i wychowany został na obcej ziemi, jednak polskim językiem włada i za Polską wzdycha.

»W Kimberlay ma p. Litkie wielkie posiadłości, które zamierza spieniężyć, by następnie na polskiej ziemi osiąść. Jest on także współwłaścicielem kopalni dyamentów, na czem jednak skutkiem pośrednich zgubnych wpływów żydowskich stracił 1,200.000 marek.

»W Kimberlay stanął staraniem p. Emila Litkie, który jest gorliwym katoliniem, wspaniały kościół katolicki. Koszta budowy wynosiły 10.000 m. Składali na niego dobrowolne ofiary wierni, lecz p. Litkie głównie na niego łożył. Wielki ołtarz kosztował 20.000 m., na urządzenie Stacyi męki Pańskiej dał p. Litkie z własnych środków 5.000 m.

»Pan Litkie ma w Londynie rodzonego brata Waleryana, ożenionego z Angielką. Tenże p. Waleryan jest właścicielem szlifierni dyamentów i współwłaścicielem znalezionego w Afryce dnia 30. czerwca 1893 wielkiego dyamentu, ważącego 934 karaty. Wartość tego dyamentu szacują na sto milionów marek; 934 karaty znaczą tyle, co 224 gramy, czyli blisko pół funta. Jest to największy ze wszystkich dyamentów, jakie kiedykolwiek znalezione zostały«.

Nędza wśród Polaków w Buffalo (Stany Zjed.). Dzienniki nowojorskie podawały ostatniemi czasy wiadomości o wielkiej nędzy wśród Polaków zamieszkałych w Buffalo. Generalny konsulat austryacki w Nowym Jorku, do którego wielu wychodźców z Galicyi udawało się o wsparcie, zasięgnął wskutek owych doniesień informacyi u pewnego poważnego obywatela austryackiego, mieszkającego w Buffalo, Józefa Stroki. Według doniesienia Stroki, pozostaje przeszło 500 wychodźców z Galicyi w Buffalo bez pracy, przeszło 200 rodzin zas znajduje się w największej nędzy i żyje już teraz wyłącznie z publicznej dobroczynności. Chorych i niezdolnych do pracy wysłał już tamtejszy opiekun ubogich do ojczyzny, środki pieniężne nie wystarczają jednak na dalszą akcyę pomocniczą, zwłaszcza, że, jak donosi generalny konsulat, dla wychodźców galicyjskich nie istnieje w Nowym Jorku, podobnie jak dla wychodźców innych narodowości i krajów Stowarzyszenie wzajemnej pomocy.

Buffalo, jedno z największych miast przemysłowych w Północnej Ameryce, posiada liczną polską kolonię robotniczą, składającą się przeważnie z galicyjskich włościan, którzy tam przy fabrykach znaleźli zarobek; teraz jednak, skutkiem ogólnego przesilenia przemysłowego i wywołanego tem zastoju w pracach fabrycznych, pozostają bez utrzymania. Mniej smutnem jest położenie izraelitów galicyjskich w Nowym Jorku, trudniących się wyłącznie handlem, zwłaszcza domokrążnym. Ze względu na ten stan rzeczy, otrzymały starostwa w Galicyi polecenie, ażeby w stosowny sposób pouczały ludność o powyżej przedstawionych stosunkach i ostrzegły ją przed wychodźtwem do Ameryki w obecnej niekorzystnej porze. Zarazem wezwało namiestnictwo starostów, aby zajęli się w powiatach zbieraniem dobrowolnych składek na rzecz galicyjskich wychodźców w Buffalo, celem ulżenia ich nędzy i umożliwienia im po-

wrotu do ojczyzny. Zebrane datki przesłane będą gen. konsulowi w Nowym Jorku.

Polscy artyści w Ameryce. Z dumą znowu zaznaczamy, że polscy artyści, których cenne prace były podziwiane na wystawie w San Francisco, zostali odznaczeni kilkunastu medalami, Żmurce, Jasińskiemu, Chełmońskiemu i Matejce przypadły najwyższe nagrody — medale złote. Nagrody, zdobyte przez Polaków, stanowią 34 procent wszystkich przyznanych na wystawie.

Z Brazylii Mamy do zakomunikowania następujące wiadomości:

Trzy tysiące pięćset ludzi wojska wysłano na południe. W mieście zwiększono liczbę patroli. Wszystkie telegramy przed wysłaniem przechodzą przez kontrolę ministeryum spraw zagranicznych. Więźniów politycznych rząd wciela do oddziałów armii — i posyła walczyć z powstańcami.

Montevideo, Uruguay, 4-go paźdz. — Tutejsi rewolucyoniści zaprzeczają wieści o porażce wojsk powstańczych w Rio Grande do Sul; przeciwnie rządowi miel zostać pobici, a gen. Lima odnieść miał ciężką ranę.

Buenos Ayres, Argentyna, 4-go paźdz. — Bawiący tu adm. Mello wybiera się w drogę. Sądzą, że uda się do Brazylii wziąć udział w akcyi powstańczej.

Wiadomości ekonomiczne.

Stosunki handlowe z Brazylią. Już od dłuższego czasu zwracaliśmy uwagę na potrzebę zawiązania stosunków handlowych z Brazylią. Mimo to jednak, iż wszyscy to już uznali, że nasz przemysł domowy może rozwinąć się tylko działalnością na eksport, — nawoływania nasze pozostały zupełnie bez skutku. Na podaną przez nas wiadomość o ekspedycyi handlowej do Brazylii, nie otrzymaliśmy dotąd żadnego zgłoszenia od przemysłowców naszych.

Obecnie rząd rosyjski, który dość żywo zajmuje się Brazylią, skonstatował urzędownie możność zawiązania stosunków handlowych z Brazylią. W sprawie tej donoszą do *Kuryera Warszawskiego* z Petersburga:

»W dziale handlowym przed kilkoma dniami zwróciliśmy uwagę na informacyę ajenta handlowego ministeryum finansów, nadesłaną z Waszyngtonu o tem, że w ostatnich zwłaszcza czasach otwiera się dla towarów, pochodzących z państwa russkiego, nowy rynek zbytu w Brazylii. Bliższe wyjaśnienie w tej kwestyi zamieszcza gazeta *Nowosti*. W obszernej wzmiance czytamy tam, co następuje:

»Wprowadzenie nowej taryfy celnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej skłoniło rząd brazylijski do skasowania konwencyi handlowej, która zawarta została pomiędzy obydwiema stronami w styczniu 1891-go roku. Na mocy wzmiankowanej konwencyi wiele towarów z Ameryki Północnej, a pomiędzy innemi mąka pszenna, miały zapewniony dostęp do Brazylii, obecnie zaś miejscowe młyny zostały zmuszone do zawieszenia swej czynności. Ajent handlowy ministeryum skarbu, zawiadamiając o skasowaniu wzmiankowanej konwencyi, zwraca uwagę producentów, że w warunkach obecnych wiele towarów z państwa russkiego może znaleźć zbyt w Brazylii, dzięki zrównaniu ulg celnych. W liczbie tych towarów poważne miejsce zajmuje pszenica, poszukiwana chętnie przez młynarzy brazylijskich, przyczem miejscowi konsumenci oddają pierwszeństwo mące russkiej przed amerykańską z powodu większej w niej zawartości części kleistych. Następnie z powodzeniem mogą konkurować na rynkach brazylijskich lepsze gatunki perkalików, zwłaszcza barw jaskrawych, kaszmiry, skóry, wysoko cenione w Brazylii, drzewo sosnowe i jodłowe pod postacią desek, belek i innych wyrobów, których import do Brazylii dosięga bardzo poważnej cyfry dla braku miejscowego taniego i dogodnego towaru budowlanego. Zdaniem ajenta handlowego ministeryum skarbu, w Brazylii należałoby otworzyć składy towarów, pochodzących z państwa russkiego, i to w większej ilości, nie ograniczając się na zaprezentowaniu tylko prób. Nadto należałoby przyznać nabywcom miejscowym kredyt długoterminowy, jakiego nie dawali wcale kupcy amerykańscy, często wymagający natychmiastowej opłaty towaru«.

Sytuacya ekonomiczna Stanów Zjednoczonych. Wykaz statystyczny stanu Massachusets, opublikowany w ostatnich dniach rzuca światło na sytuacyę finansową i stan przemysłu nietylko tego samego stanu, lecz i na sytuacyę całego kraju. Stan Masachusets ze swemi 4600 zakładami fabrycznemi jest kompetentnym sędzią w tym względzie. Wykaz ten podaje, iż zeszłoroczny kryzys handlowy i przemysłowy doszedł we wrześniu do najwyższego punktu; — odtąd rozpoczął się bardzo powolny zwrot na lepsze i to jeszcze przerywany od czasu do czasu chwilowym zastojem.

Od czasu gdy nabrano pewności co do taryfy, ożywił się przemysł i handel w znacznym stopniu lecz tylko na krótko, od trzech tygodni bowiem mamy znowu znaczną depresyę. Ożywienie to poprzednie tłómaczy się tem, iż opróżnione oczekiwaniem na taryfę składy, po jej przyjęciu napełniły się a wyrobiono tylko tyle, ile ludność wobec znacznie zmniejszonego zapotrzebowania skonsumować jest w stanie — a nie jak poprzednio, gdy wyrabiano wszystko na kilkoletni zapas.

Uwzględniając bardzo osłabioną konsumcyę narodu, tudzież i to, że z przyjęciem bilu wiele bardzo artykułów rozpoczęto importować, to sytuacyę przemysłową nazwać można pomyślną (Rozumie się, iż porównywać jej nie można z ożywieniem panującem przed 4 lub 5 laty). Fabrykacya żelaza i stali ożywiona przed kilkoma tygodniami, dzisiaj znowu osłabła; to samo da się powiedzieć i o przemyśle wełnianym. Co gorsza w ostatnim jest, że za granicą poczyniono znaczne zamówienia na przyszłoroczny sezon wiosenny i to w towarach lepszego gatunku. Zamówienia zaś w Ameryce obniżyły się do $^{3}/_{4}$ dawniejszych i to w towarach lichego gatunku. O pogorszeniu się sytuacyi finansowej daje dowód i to, że w tygodniu minionym było 225 bankructw a 204 w tygodniu zaprzeszłym kiedy w tym samym czasie roku zeszłego 365.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Wny B. S. w Buenos Ayres. Korespondencyę umieścimy w przyszłym numerze. Upraszamy bardzo o nadsyłanie dalszych korespondencyj, oraz dat dotyczących stosunków handlowych, ekonomicznych etc.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

W Londynie

Generalna Agentura Polska

Biuro Komisowo-Wywiadowcze

załatwia wszelkie interesy handlowo-przemysłowe, pośredniczy w kupnie i sprzedaży, udziela informacyi targowych, ułatwia stosunki bezpośrednie.

Osobny Wydział dla Spraw Sądowych i Prawniczych.

Adres:

E. S. NAGANOWSKI, 12, Fitz-Roy Road,
Regent's Park,
London, N. W.

„Dźwignia"

jedyny w kraju ilustrowany dwutygodnik przemysłowo-handlowy.

Prenumerata półroczna wynosi 2 złr. w. a.

Redakcya i Administracya

Lwów

ulica Batorego l. 34.

1.000 znakomitych nieklejonych

TUTEK

z najlepszej francuskiej bibułki

po 1 zł. a. w. i wyżej

poleca fabryka

F. Niżałowski, Lwów.

Przy większym odbiorze stosowny rabat.

We wszystkich krajach poszukuje się zdolnych zastępców.

Inseraty (anonse)

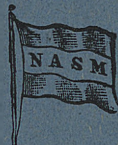
do wszystkich dzienników całego świata

przyjmuje po cenach redakcyjnych

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ

Lwów (Galicya) Kopernika 11.

Karty jazdy do północnej Ameryki



dostarcza

NIDERLANDZKO-A[illegible]RYKAŃSKIE TOWARZYSTWO ŻE[illegible]CI PAROWEJ.

I Kolowratring 9,
IV Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ**

Prins Henrikkade 10, ROTTERDAM

Broadway 39, NOWY YORK.

Informacye bezpłatnie.

Sz. Rodakom na obczyźnie udzielam wszelkich wyjaśnień w sprawie zakładania czytelń; zarazem dostarczam książki, mapy Polski, obrazy historyczne, portrety znakomitych osób naszych, pamiątki narodowe i t. d. Zgłoszenia pod adresem: Bohdan Janowski — proszę nadsyłać do Red. „Przeglądu Em."

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, ulica Kopernika l. 5 we Lwowie. — Nr. telefonu 117.